

Marta Wyka

"Sam wśród ludzi" Brzozowskiego : propozycje interpretacyjne

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 63/2, 3-17

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

I. R O Z P R A W Y I A R T Y K U Ł Y

Pamiętnik Literacki LXIII, 1972, z. 2

MARTA WYKA

„SAM WŚRÓD LUDZI” BRZOWSKIEGO

PROPOZYCJE INTERPRETACYJNE

1

Powieści Brzozowskiego zgodnie przez krytykę, zwłaszcza współczesną, uznane zostały za prekursorskie i nie mające sobie równych w epoce, w której tworzył autor *Płomieni*. Tendencją najbardziej charakterystyczną, jaka towarzyszy interpretacjom prozy powieściowej Brzozowskiego, jest traktowanie jej łącznie z całokształtem jego filozofii, świadczące o trudności oddzielenia tej prozy od teoretycznych dzieł Brzozowskiego. Stąd propozycje „lektury przeplatanej”¹, tłumaczącej poszczególne rozdziały danej powieści odpowiednimi fragmentami filozoficznymi. Ale Brzozowski — powiedzmy sobie tyle na razie — przywiązywał dużą wagę do swojego pisarstwa powieściowego i chciał przede wszystkim wypracować dlań pewne zasady konstrukcyjne, stworzyć uniwersalny mechanizm, od wewnątrz, jak powiadał, poruszający cały skomplikowany i bogaty świat psychiczny i historyczny. Nie bez powodu posługuję się tutaj tymi właśnie dwoma przymiotnikami: psychiczny i historyczny. Pierwszy z nich odnosi się do sposobu rozumienia oraz realizowania duchowego wnętrza bohatera Brzozowskiego; drugi wprowadza ową psychikę w świat uwarunkowań historycznych, bez których istnieć nie może pełna samoświadomość jednostki.

To sprzężenie „psychologii samotności” i „psychologii zbiorowości” wydaje się wyróżniające dla powieści Brzozowskiego. Oczywiście Brzozowski wielokrotnie i dokładnie opisywał i definiował owo sprzężenie — posługując się wywoławczym hasłem „nasze ja i historia”. Ale czym innym jest przekładanie światopoglądowych konstant na zespół psychicznych cech osób powieści; osób działających i żyjących w czasie im tylko

¹ Proponował to mianowicie T. Burek (*Arcydzieło nie dokończone*. „Twórczość” 1966, nr 6).

właściwym, wśród wydarzeń i konfliktów zainscenizowanych do ich jednorazowego użytku.

Sytuacje powieściowe kreowane przez Brzozowskiego uznane zostały niejednokrotnie za dowód jego prekursorstwa. Chodzi mianowicie o dwie sprawy generalne. Najpierw o filozoficzny sposób rozumienia egzystencji jednostki — padają tutaj chociażby nazwiska Jaspersa i Merleau-Ponty'ego; po drugie zaś o rodzaj fizycznego istnienia tejże jednostki: odpowiednikiem losu człowieka skazanego na samotność staje się wędrówka, tułaczka, wieczne pielgrzymowanie. Przypominam tutaj te sprawy, by uzmysłowić raz jeszcze sytuację oraz miejsce prozy Brzozowskiego. Miejsce to zaś wyjątkowe, skoro wyznaczają je nazwiska następujące: Mann, Joyce, Conrad, Lowry, Malraux².

Nie myślę tutaj obalać tezy, iż powieściopisarstwo Brzozowskiego wyrasta, w pewnych swoich fragmentach, poza granice epoki, stwarzając tym samym nowe możliwości rozwoju prozy, zakrojone na miarę światową. Sądzę natomiast, iż nie można być owej tezy niewolniczym i bezkrytycznym wyznawcą. W równym bowiem stopniu co nowatorstwo Brzozowskiego — domaga się opisu miejsce tego pisarza właśnie w epoce, właśnie w Młodej Polsce. Domaga się więc interpretacji pozycja Brzozowskiego wobec Przybyszewskiego, Żeromskiego, Berenta, wobec całej szkoły powieści młodopolskiej. Ataki Brzozowskiego skierowane przeciwko tej szkole nie oznaczają automatycznie, iż udało mu się we własnej praktyce pisarskiej przekreślić wszelkie pokrewieństwo, w szczególności zaś stylistyczne, z modernistycznym modelem powieści. Aprobata, jaką żywił Brzozowski dla twórczości Przybyszewskiego czy Berenta, da się odczytać w jego pisarstwie poprzez wspólną tonację wypowiedzi, poprzez styl i gatunek narracji po prostu.

Powieści Brzozowskiego naznaczone są bez wątpienia tym, iż autor ich był przede wszystkim filozofem. Dlatego też są one w pewnej mierze ilustracyjne: stanowią również fabularne dopełnienie systemu filozoficznego Brzozowskiego. Ale wydaje mi się, że znajomość światopoglądu Brzozowskiego oraz najbardziej kategorycznych fundamentów tego światopoglądu — w jednakowym stopniu przeszkadza co pomaga przy lekturze jego powieści. Nici łączące sposobem ewidentnym i jaskrawym filozofię z prozą fabularną zwodzą nas na obszar żadnemu właściwie gatunkowi wypowiedzi nieprzynależny, na obszar, gdzie dokonujemy przekładu zachowania i losów bohaterów na język filozofii Brzozowskiego. Oczywiście postępowanie to o tyle jest uzasadnione, iż również samemu Brzozowskiemu nie udało się oddzielić obu tych płaszczyzn wypowiedzi pisarskiej. Powtarzającym się „motywy łączącym” była tutaj zapewne biografia

² Tak widzi prozę Brzozowskiego A. K i j o w s k i (*W labiryncie*. Jw.).

Brzozowskiego. O co chodzi? Jak wiemy, dla Brzozowskiego równie istotny ciężar autobiograficzny posiadał fakt nawiązania duchowego porozumienia z dziełem pisarza, przeżycie książki i przeżycie cudzej myśli na terenie własnej wrażliwości, co wtopienie pewnych elementów własnego życiorysu w fabułę powieści. Albo inaczej: świat lektur pokrywał się ze światem „życia”, nie było pomiędzy nimi żadnych sprzeczności, żadnej w gruncie rzeczy dysproporcji. I oczywiście fakt ten zaważyć musiał w efekcie na konstrukcji powieści Brzozowskiego, musiał zaważyć też na wyglądzie psychiki jego bohaterów.

Jeżeli już o sprawach ogólnych mówimy, warto przypomnieć w tym miejscu wypowiedzi Brzozowskiego dotyczące teorii powieści. Brzozowski wskazuje tu na odpowiedniość między formami życia współczesnego a formami literackimi, zdolnymi sprostać wymaganiom owych „form życiowych”. I dochodzi do wniosku, iż polimorfizm powieści gwarantuje jak gdyby sprostanie zróżnicowaniu współczesnego życia. W konsekwencji dalszej zaś właśnie powieść stanowi odbicie świadomości zbiorowej, znaczenie jej więc jest społeczne.

Na gruncie techniki powieściopisarz obdarzony zostaje przywilejem pozwalającym mu na stworzenie psychicznego dystansu wobec tematu, na opóźnienie rozwiązania. Zacytujmy zresztą samego Brzozowskiego:

Gdy idzie o powieść, w grę wchodzi inny wzgląd: oto mianowicie charakteryzująca nowoczesny „styl” łatwość zmiany w naturze dystansu. Powieść staje się psychicznie polichromiczną, że się tak wyrazić można. Ta mgła oddalenia myślowego, która przedziela nas od zdarzeń, stanów duszy, zagadnień itd., mieni się i przekształca nieustannie. Nerwowość stylu nowoczesnej powieści, nieustanna zmiana terenu [...] wszystko to są odbicia artystyczne tej zasadniczej postawy psychicznej, jaką stwarza rozwój kultury nowoczesnej. Jeżeli się zauważy, że sama ta struktura psychiczna nie jest czymś przypadkowym, że przeciwnie, jest ona nieuchronnym skutkiem samego rozwoju kultury, wtedy zrozumieemy, jak dalece koniecznym jest rozwój w czasach nowoczesnych tej właściwie powieściowej formy twórczości literackiej [...] ³.

Problematyka powieści Brzozowskiego, nawet gdy respektujemy ograniczenia gatunku, jest wyjątkowo trudna do ujednoczenia, do ujęcia jej w karby rygorystycznej interpretacji. Tym razem chciałbym zatrzymać się przy wybranym i celowo zacieśnionym temacie, respektując wszystkie jego ograniczenia. Chodziło będzie mianowicie o sposoby kształtowania osobowości bohatera powieściowego, jakimi posługiwał się Brzozowski. W dalszej zaś konsekwencji — o rozumienie roli jednostki w historii, społeczeństwie i narodzie. Oczywiście rozumienie to będzie zgodne z teoretycznymi sądami Brzozowskiego; lecz myśl dyskursywna zastąpiona zostaje odpowiednią strukturą fabularną. I ona przede wszystkim winna stać się

³ S. Brzozowski, *Dzieła wszystkie*. Pod redakcją A. Górskiego i S. Koczałkowskiego. T. 6. Warszawa 1936, s. 18.

przedmiotem naszego zainteresowania. Chciałabym zająć się tutaj jedną tylko powieścią Brzozowskiego, ostatnią, jaką napisał: *Sam wśród ludzi*.

Uwagi dotyczące zasadniczych zrębów myślowych tej powieści znajdujemy w jego listach. Część 1 *Dębiny*, zatytułowana *Sam wśród ludzi*, składać się miała w pierwotnym zamierzeniu autora z dwóch tomów obejmujących pięć ksiąg. Ukończone zostały tylko dwie księgi. Brzozowski już w trakcie pisania wyrażał głęboki niepokój o losy powieści, obawiając się fałszywego jej odczytania.

Nieporozumienie między mną a tą publicznością jest takie: nie ufają oni niczemu, co jest konstrukcją w życiu, chcą oni, aby było przetłumaczone na język bezcelowego przepływania psychicznego. Dla mnie zaś moja sztuka ma inne zadania. Chcę dać właśnie to, co jest ciekawym budowaniem duszy [...] w walce z naporem psychicznego chaosu. [...] Teraz, póki nie ogłoszę polskiej publiczności tego, com się nauczył od Vica, Bergsona i Sorela — nie będzie pomiędzy mną a nią porozumienia⁴.

Powstała *Dębina* w ostatnim okresie twórczości Brzozowskiego: jednocześnie kończył ostatnią wersję *Legendy*, jednocześnie żył już problematyką *Głosów wśród nocy*. Jeżeli uświadomimy sobie, iż kalendarz ten obejmuje już tylko miesiące, nie lata — trudno dziwić się wzajemnemu przenikaniu owych dzieł.

Sam wśród ludzi to, jak chce Brzozowski, historia budowania duszy. Cel główny *Legendy* zawiera się w opisanu „struktury duszy kulturalnej”. *Głosy wśród nocy*, czyli studia nad przesileniem romantycznym kultury europejskiej, zawierają bardzo charakterystyczne w konfrontacji z prozą *Dębiny* stronicie poświęcone literaturze angielskiej. Jej wpływ na wygląd narracji zastosowanej przez Brzozowskiego w *Samym wśród ludzi* wydaje się niewystarczająco doceniony.

Wprowadził również Brzozowski do *Dębiny* uwarunkowania tych systemów filozoficznych, których samodzielne przyswojenie i przetworzenie szczególnie sobie cenił. Wprowadził je oczywiście na specjalnych prawach i w proporcjach odpowiadających potrzebom jego powieści. Przypomnijmy raz jeszcze, iż będą to: Bergson, przede wszystkim zaś teza o pozajęzykowym kształtowaniu świadomości; Vico i jego mitologia narodowa; Hegel i problematyka lewicy młodoheglowskiej; wreszcie całe złożone zagadnienie romantyzmu polskiego. Jak zawsze, postawa Brzozowskiego zawiera się pomiędzy aprobatą a krytyką. Tak jest chociażby w przypadku oceny filozofii Hegla czy też pewnych aspektów romantyzmu: bo przecież Brzozowski nie zaneguje ani romantycznego posłannictwa słowa, ani romantycznego ewolucjonizmu.

⁴ S. Brzozowski, *Listy*. Opracował, przedmową, komentarzem i aneksem opatrzył M. Sroka. T. 1. Kraków 1970, s. 740.

Chronologicznie sięga Brzozowski w *Dębinie* najgłębiej w porównaniu z wszystkimi innymi swoimi powieściami: do samych początków romanizmu, zachowując jeszcze na scenie parę postaci z epoki stanisławowskiej (kasztelan Ogieński). Zamierzał zaś pokazać dzieje co najmniej trzech pokoleń — etap ostatni miał sięgać aż „człowieka międzynarodowego”, przynoszącego do Polski agitację socjalistyczną. Plan zakreślony został więc imponująco: od szlacheckiego zaścianka po nowoczesną konspirację i apoteozę proletariatu. I właściwie Brzozowski cykl taki napisał — *Dębina* jest jego logicznym początkiem, jest wstępem do *Płomieni* i *Książki o starej kobiecie*. Od *Dębiny* więc należy rozpoczynać analizę prozy Brzozowskiego, jeżeli chcemy odtworzyć etapy składające się na rekonstrukcję świadomości Polaka.

Punktem centralnym, który ogniskuje w sobie i przetwarza całą tę problematykę, jest bohater powieści — Roman Ołucki. Sam wśród ludzi — ale ta izolacja osobista to przede wszystkim konsekwencja układu historycznego, w jakim żyje bohater: „ludzie pozostali sami, odarci od związku ze światem dziejów [...], samotni bezwzględnie”⁵. Bohater Brzozowskiego, pomimo swoją osobistą samotność, uczestniczy — chciałoby się rzec, z konieczności — w przeżyciach swojego pokolenia. Inna sytuacja byłaby niemożliwa, sprzężenie „naszego ja i historii” Brzozowski będzie zawsze i konsekwentnie respektował. O swoim bohaterze napisze krótko:

Ideą zasadniczą jest, że Roman nieustannie łączy się, widząc w rozkładzie świadomości szlacheckiej w sobie jakąś siłę swoją, ale dzięki temu, że ten rozkład przeżył w sposób ostry i raczej odrażający, jest czujny i przenikliwy wobec innych⁶.

Gdybyśmy chcieli najkrócej i na razie bez przytaczania koniecznych dowodów nazwać *Samego wśród ludzi*, proponowałbym określenie: powieść o dojrzewaniu. I to powieść bardzo typowa, uwzględniająca wszystkie konieczne warunki, jakie składają się na klasyczną historię edukacji jednostki, na jej poszczególne etapy, jej dynamikę i miejsca węzłowe. Będziemy mieli jednak do czynienia z edukacją dosyć szczególną, dokonuje się ona bowiem w atmosferze rozkładu, powiedzmy dobitniej: dekadencji pewnego środowiska i pewnego typu myślenia. Irzykowski nazwał *Dębinę* powieścią rozwojową. Był on pierwszym krytykiem, który wyjątkowo trafnie opisał naturę owego wciąż fascynującego wyznawców Brzozowskiego związku pomiędzy postawą filozofa a praktyką pisarza. Jego definicja brzmiała tak:

⁵ *Ibidem*, t. 1, s. 731.

⁶ *Ibidem*, t. 2, s. 377.

Ale pomiędzy Brzozowskim filozofem i krytykiem a Brzozowskim artystą zachodzi tu jak najściślejsza harmonia. On przedstawia przez recenzowanie. Tylko że oręż krytyczny staje się tu narzędziem rzeźbiarskim. Bo on przecież te fakty, które recenzuje czy analizuje, musi wpierv własną fantazją stworzyć, nim je recenzuje, i to jest właśnie granica między obiema dziedzinami. Stworzyć, to jest postawić za pomocą analizy krytycznej. Analiza jest tu tym medium, w którym osadzają się kryształy faktów⁷.

Dydaktyczne skłonności Brzozowskiego zostały przez Irzykowskiego znakomicie zdefiniowane. Była to na pewno dydaktyka natchniona i ustawiona na najwyższym koturnie, ale Brzozowski zawsze pragnął być wychowawcą. Może dlatego również wybierał taki rodzaj powieści, który pozostawał w zgodzie z tą jego postawą.

Przejdźmy jednak do spraw bardziej szczegółowych. Spróbujmy mianowicie odtworzyć, choćby tylko w zarysach, kolejne etapy duchowej edukacji bohatera *Samego wśród ludzi*.

2

„[...] poza ścianami domu zaczyna się wrogi świat; tam są bogowie i demony” (s. 308)⁸ — tak myśli Roman Ołucki wspominając utracone życie rodzinne. Ale utrata owa to konieczność, której nie można było zapobiec. Dom rodzinny w swojej „fizycznej” egzystencji stanowił odpowiednik pewnej formy świata zastanego, gotowego, istniejącego niezależnie od bohatera. I dlatego zdobywanie wolności osobistej, kształtowanie własnego wnętrza musiało równać się odrzuceniu maski rodzinnego konwenansu. Wola, jeden z podstawowych elementów ludzkiej natury, nakazuje naszemu bohaterowi wybór losu tułaczego i wędrowka pielgrzymia staje się miarą jego postępowania. Najpierw jednak przeświadczenie, iż życie jest ciągłym tworzeniem, przełożone w materiale powieściowym na motyw wiecznej wędrowki, musiało zostać gdzieś w dzieciństwie uświadomione jak gdyby, zaktywizowane. Jak przedstawiał się ten proces? Jedną tylko formą egzystencji posiada według Brzozowskiego rację istnienia: jest nią egzystencja tragiczna. I tą egzystencją obdarza on swojego bohatera od najwcześniejszego dzieciństwa, skazuje go na nią właściwie. „Bóstwa dojrzałych ludzi i ich demony obcują bez ich wiedzy z dziećmi” — czytamy (s. 26). W innym miejscu:

Zycie jest mordem, jest okrucieństwem, jest deptaniem w proch. [...]

Nie ma innych zamków jak zamki Makbeta: każdy ma swego Banka. [s. 207]

⁷ K. Irzykowski, *Czyn i słowo*. Lwów 1913, s. 373.

⁸ Cytaty z powieści *Sam wśród ludzi* oparte są na wydaniu: Brzozowski, *Dzieła wszystkie*, t. 11 (1938): *Dębina*, cz. 1.

Młodzieńcza edukacja Romana rozpięta jest pomiędzy nie przyswojonym jeszcze do końca, ale przeczuwanym poczuciem tragiczności à biologicznym nakazem życia.

Zadaniem człowieka, celem jego egzystencji jest uświadomienie sobie świata. Jak kształtują się początki tego procesu, jak przebiega on poprzez życie Romana? Tym, co wywiera na niego największy wpływ w dzieciństwie i wczesnej młodości, są pewne, nazwijmy je, „sygnały biologiczne”; zwraca on przede wszystkim uwagę na fizyczną urodę ojca, na jego życie erotyczne, w przyrodzie poszukuje również bodźców zmysłowych, częstokroć zresztą posiadających wyraźnie erotyczne zabarwienie. Ojciec daje Romanowi nauki życiowe:

nie wierz ty człowiekowi, który nigdy nie rzy — nie rozwiera nozdrzów i szeroko całymi chrapami życia nie pije; do najpodlejszego uczynku jest to zdolny człowiek, Ołuccy nagiego życia nigdy nie cenili, gdy wino było liche — precz rzucali dzbanek. [s. 28]

Logiczną konsekwencją zaakceptowania filozofii pełni życia staje się więc taki chociażby opis wolności jednostki:

Poczuł, że może tratować, obalać na ziemię końską piersią, ciąć z ramienia, brać pod kopyta.

Ze jest wolny.

Jakby wjechał na zwałiska wieży i z niej w świat patrzył.

Widział kościoły, gdzie się odprawia msza. Znał tajemnicę tych miejsc.

On i ten drugi, co na szczycie jego czucia stoi. [s. 60]

Ten biologiczny aktywizm rodzi konkluzję następującą:

Nienawidził wszelkiej bierności i nie umiał pojąć idealizowania rzeczy nie mających określonego charakteru, granic, indywidualnego imienia. [s. 46]

Bierność oznacza również akceptację każdej istniejącej, gotowej rzeczywistości, bez względu właściwie na jej obiektywną wartość. Bowiem to, co już ustalone, nie podlega żadnym zmianom, a więc nie wyzwała żadnych sił w jednostce. Człowiek nie tylko buduje wciąż na nowo świat, lecz jednocześnie niszczy jego konwencjonalny wizerunek. Postępowanie takie nie musi wcale prowadzić do rozwiązań pozytywnych: liczy się przede wszystkim owa motoryczna siła tkwiąca w zdolności do czynu. I obojętne jest w zasadzie, czy czyn ten, interpretowany praktycznie i logicznie, czyli z punktu widzenia wypływających zeń korzyści — obróci się przeciwko czy też za jego inicjatorem. Dlatego czytamy w *Samym wśród ludzi*:

Nieprawdopodobną, niewiarygodną istotą jest człowiek; pochyła się nad trupią zgnilizną i z wnętrza własnego ciała, które zgnije, myśli o morzu i ziemi, lesie, gwiazdach, widzi drzewa i truje się myślą, że pewna kobieta całuje tego lub innego mężczyznę. Niewiarygodne tylko jest prawdziwe i żyć trzeba myślą, w którą nie można uwierzyć. Mieć tę odwagę. I przede wszystkim strzec się ludzi. [s. 82—83]

Za akcent ostateczny, będący jak gdyby sumą koncepcji człowieka i jego osobowości, uznać można taką oto propozycję:

Życie poza człowiekiem. [...] powinno się wyjść przede wszystkim ze skóry języka, zapomnieć mówić. Jeżeli człowiek jest tylko nie znaną samemu sobie tresowaną istotą, zna tylko swoją tresurę i uważa ją za samego siebie. Nie wie, kim jest, kim byłby sam zdziczały wśród nocy. [s. 87]

Ale również cielesność człowieka bywa najczęściej tragiczna. Należy pamiętać o tym, iż Brzozowski tak właśnie rozumiał zmysłową naturę swojego bohatera. Wydaje się, iż przy wszystkich istotnych różnicach — w tym momencie jest on bliski „biologicznemu krzykowi” Przybyszewskiego. Mocny człowiek, ze źródeł nietzscheańskich wywiedziony, siłę swoją osiąga przez cierpienie. Może to być cierpienie wzniosłe, ale może być również ludzkie, tzn. przyziemne, wynikające z przywar, a nie z cnót. U Przybyszewskiego koncepcja mocnego człowieka wspiera się na motywie Herostratesa. Samozniszczenie prowadzi do oczyszczenia: mocny człowiek przyznaje się do swoich błędów, ale musi umrzeć. Zbrodnie mocnego człowieka nadają mu cechy boskie. Czytamy więc u Przybyszewskiego:

ci wszyscy ludzie czynu, ci zwykli mocni ludzie, to proste chamy — ma w sobie siłę byka, żywiołowy nadmiar sił, który się w ten lub ów sposób wyładować musi [...], ale umieć zabawić się z sobą, robić rozmyślnie to, czego by się robić nie chciało [...], to jest istotną mocą, to znaczy zapanować już nie nad sobą, ale nad wszystkimi losami swoimi i innych — to znaczy stawać się powoli Bogiem⁹.

Bohater Brzozowskiego nie jest co prawda grzesznikiem z wyboru, jego wola życia realizuje się bowiem również poprzez nakaz pracy. Ale znowu będzie to praca krwawa i tragiczna. Atmosfera duchowa, pewien szczególny nastrój zanurzenia się w nędzy ludzkiej egzystencji, wydaje się podobna u obu pisarzy. I wreszcie bohater Brzozowskiego nie tyle zadaje cierpienie innym, ile sam chce cierpieć w dwójnasób. W tym też sensie jest dzieckiem swojej epoki i nie może się od niej wyzwolić. Ale jego samoudręczenie będzie już bardziej brutalne i skieruje się nie przeciw duszy, lecz przeciw ciału. Szkołą wewnętrznej edukacji jest również marzenie, wyobraźnia to czynnik współtworzący psychikę. Ale owo przekraczanie samego siebie różne może przybierać postaci. Bohater *Samego wśród ludzi* wybiera najwyższy koturn i najbardziej jaskrawą ekspresję. Toteż sny o sobie samym tak się przedstawiają:

Przewijały mu się przez głowę marzenia niemożliwe, bezimienne, pełne rozpełtania energii, czerwone i świszczące. Chciałby się tarzać, wyć, gryźć z wilkami jak Hebda, palić miasta jak Petyś, w powietrze wysadzać mosty i widzieć to wszystko: ku niebu wzlatającą czerwoną ziemię, oko w oko spotkać żelaz-

⁹ S. Przybyszewski, *Mocny człowiek*. T. 2. Warszawa b. r., s. 83.

nego, o stalowych pazurach, boga wojny. [...] wyrosnąć samemu nie w człowieka, w groźną, nagą, skapaną w krwi mare. Zaznać bólu. Na prawej ręce, powyżej łokcia, miał Roman szramę, którą wypalił sobie sam, chcąc wypróbować, czy potrafi cierpieć. Gdy ból był tak silny, że czuł, iż prawie mdleje, naszło go dziwne pijaństwo i zaczął śpiewać, jak sam to nazywał, czerwoną pieśń bez słów. [s. 20]

Wybór cierpienia, a nawet poszukiwanie go, świadome konstruowanie egzystencji tragicznej, przywodzą na myśl takie chociażby fragmenty Nietzschego:

istnieje wola tragizmu i pesymizmu, będąca oznaką zarazem surowości jak siły intelektu. Mając wolę tę w piersiach nie czuje się lęku przed straszliwością i zagadkowością wszelkiego bytu: szuka się ich nawet. Poza taką wolą kryje się męstwo, duma, pragnienie wielkiego wroga¹⁰.

Owo upodobanie w tragizmie w jednym tylko przypadku ulegnie w bohaterze *Samego wśród ludzi* załamaniu. Strach wyzwała w nim przecucie następujące: „człowiek nie mieści się w myśli własnej”. Dla Brzozowskiego, rewelatora wzruszeń intelektualnych, takie odkrycie musiało oznaczać sytuację tragiczną, ale bynajmniej nie konstruktywną. Sprzężenie duszy i ciała winno przecież nosić cechy harmonii. Co począć jednak, gdy proporcje te ulegają zachwianiu? Trop ten prowadzi nas ku sprawie szczególnie istotnej. Zamyka się ona zaś w pytaniu, jak przedstawia się układ elementów składających się na konstrukcję duszy ludzkiej, a przede wszystkim — jaka jest hierarchia ich ważności, jakie są ramy, którymi Brzozowski ogranicza psychikę swojego bohatera.

Księga 1 *Samego wśród ludzi*, zatytułowana *Galęzie i korzenie*, ukazuje podstawy, z których psychika ta wyrosła. Z chwilą gdy Roman porzuca dom rodzinny, wkraczamy wraz z nim w krąg zagadnień ogólniejszych.

Pokolenie romantyków nobilitowało jednostkę samotną i sprzeczną wewnątrz. Pokolenie „wolterystów” pozostawiło po sobie wspomnienie o sentymentalnym przywiązaniu do przedmiotów, o przywiązaniu do komedii, maski, inscenizacji. Oto co czytamy o zmierzchu pokolenia racjonalistów:

Czy istotnie nie powie już wachlarz nikomu bajki o śmiesznym pocałunku, pocałunku w usta pomalowane a pachnące, o zapachu włosów i pudru, łzach, które mieszały się z różem? Nie powinno umierać, co jest piękne; śmierć była aktem brutalności wobec tych cacek. [s. 119]

Psychiczne przemiany generacji należących do określonych stuleci zostały w podobny sposób opisane w *Woli mocy* Nietzschego. Interesujące

¹⁰ F. Nietzsche, *Wędrowiec i jego cień*. Przełożył K. Drzewiecki. W: *Dzieła*. T. 11. Warszawa 1909—1910, s. 45.

wyduje się takie porównanie całościowych definicji, w których na plan pierwszy wysuwa się zdecydowanie charakterystyka „duszy wieku”. Pisał więc Nietzsche:

Wiek osiemnasty jest opanowany przez kobietę, marzycielski, dowcipny, płytki, ale ze sprytem na usługi pragnień, serca, libertyn w rozkosznym użyciu rzeczy najbardziej duchowych [...]; odurzony, wesoły, jasny, ludzki, fałszywy wobec siebie, dużo kanalii *au fond*, towarzyski...

Wiek dziewiętnasty jest bardziej z wierzący, bardziej podziemny, brzydzy, realistyczniejszy, gminniejszy [...]; ale słabej woli, ale smętny i ciemno pożądlivy, ale fatalistyczny. Ani wobec „rozumu”, ani wobec „serca” nie ma on wstydlivej obawy i wielkiego szacunku [...] ¹¹.

Sam wśród ludzi inicjuje, jak chciał tego Brzozowski, beletrystyczną krytykę romantyzmu polskiego. Inicjuje — ponieważ zamysł autorski został raczej zasygnalizowany, nie zaś w pełni zrealizowany. „Romantyzm jest aktem wiary w ducha narodu, któremu zabrakło oczywistości fizycznej” — sądził Brzozowski ¹². Z jednej strony wierzył on w romantyczne posłannictwo słowa, w filozofię czynu — z drugiej zaś zwalczał tę romantyczną strukturę psychiczną, którą określał mianem buntu kwiatu przeciwko korzeniom ¹³. Najpierw więc krytykuje postawę życiową szlachty — ton owej krytyki wydaje się niemal identyczny z atakami Brzozowskiego skierowanymi przeciwko mentalności inteligenckiej. Epopeja szlachecka ukazana w krzywym zwierciadle to opowieści ojca Romana, pana Konstantego, o polowaniach, pojedynkach, zajazdach, odbywających się za dobrych, napoleońskich czasów. Fizyczną realizacją — w dosłownym niemal znaczeniu tego słowa — owej epopei jest dom Koseckich:

Na straży postawiono tu brzuch szlachecki [...]. Stąd będą szły sygnały. [...] Niechaj się stanie z duszy chłopskiej anioł [...]. Wiem, gdzie tu jest misterium: spiżarnia szlachecka; wszystkie te beczułki, beczuleczki, słoiki, buteleczki, wędzonki, półgąski, ćwierćkaczki. [...] Trzeba, aby szlachcic był tuczony — aby miliony istnień miały cel. [...] Tu kiedyś był kraj: tu teraz jest brzuch. Brzuch i nic więcej. [...]

Miał słuszność nie dowierając Olesiowym baśniom: anioł stróż pilnuje spichrza i jadalni. [s. 65—66]

Jakie więc były te baśnie, które miały spełnić rolę pozytywnego przeciwnictwa szlacheckiej fizjologii? Przyjaciół Romana, Oleś, dziecko-poeta, wyraźnie stylizowany na Orcia z *Nie-Boskiej komedii*, jest nosicielem takiego oto światopoglądu:

¹¹ F. Nietzsche, *Wola mocy*. Przełożyli S. Frycz i K. Drzewiecki. W: jw., t. 12 (1910—1911), s. 41.

¹² S. Brzozowski, *Filozofia romantyzmu polskiego*. Lwów 1924, s. 22.

¹³ Zob. A. Walicki, *Stanisław Brzozowski i filozofia polskiego romantyzmu*. „Studia Filozoficzne” 1964, nr 4.

Gdy będziemy myśleli, że winy są wspólne i grzech zbiorowy — rozprószy-
my się — ale gdy każdy będzie czuł, że on jest może głupi, zły — ale Polska
jest dobra, nikt nam nic nie zrobi. [s. 54]

Żadna z tych postaw nie zostaje przez Romana zaakceptowana, to jasne. Ale wybierając możliwość trzecią — ucieczkę, porzucenie domu i rodziny, przystając na los wędrowca — wybiera on również rozwiązanie romantyczne. Chce być bezwzględnie wierny samemu sobie, chce osiągnąć wolność osobistą, nie skażoną żądzą posiadania i przywiązaniem do przedmiotów. W gruncie rzeczy jest Roman jednostką wybitną — i właśnie na jego wybitności, nie zaś przeciętności i typowości, opierają się wskazania dotyczące struktury jednostkowej świadomości — nie tylko na miarę epoki, ale właśnie ponad epokę wyrastającej. Z drugiej znów strony wydaje się, iż na Brzozowskiego wywarły istotny wpływ teorie dotyczące roli wybitnych jednostek w historii, w szczególności zaś poglądy Carlyle'a (antycypujące zresztą witalizm Bergsona i pragmatyzm Jamesa). Stąd jego bohater, zbuntowany i negujący otaczającą go rzeczywistość, posiada również takie cechy, które są produktem romantycznej epoki i tylko w niej mogły się ukształtować.

Roman, przedstawiciel narodu, który siedzi „u Chrystusa w gościnie” (s. 73), narodu, którego przeznaczeniem jest anielskie cierpienie, mimo-
wolny niewolnik narodowej tradycji, buntuje się więc przeciw temu, aby historia niszczyła osobowość ludzką. Stąd wyrasta jego polemika z profesorem Truthem. Truth opowiada się po stronie powszechnego rozumu. Roman występuje przeciwko oddzielaniu idei od życia. W gruncie rzeczy ta krytyka pewnych aspektów dialektycznego myślenia Trutha nie musi oznaczać tylko i wyłącznie ataku na filozofię Hegla. Na pewno będzie chodziło o fakt następujący: człowiek nie powinien, nie może być narzędziem historii. Gdyby istniał bowiem jakiś obiektywny, pozaludzki świat historii — znaczyłoby to, iż jednostki nie odpowiadają za swój sposób życia. Skoro za najważniejsze uznaje się procesy życiowe i one właśnie są postaciami myśli, to wyabstrahowanie, oddzielenie od nich „czystego rozumu” jest zabiegiem niczym nie uprawnionym. Tutaj zresztą wyłania się kolejny problem dyskusyjny; czy z tego właśnie teoretycznego przeświadczenia Brzozowskiego wynika, iż jego bohaterowie są personifikacją określonych idei? Albo raczej: czy powieść idei, której współtwórcą i wyznawcą wydaje się Brzozowski, może opierać się na imperatywie biologicznym i witalistycznym? Ale to sprawa osobna.

„Baśń na temat przeszłości” — historia opowiedziana z pewnej martwej, niezmiennej perspektywy — nie istnieje. Nie istnieje ona również w *Samym wśród ludzi*. Powieść konsekwentnie pozbawiona została wszelkiej ornamentyki historycznej, wszelkich ilustracyjnych znamion epoki, w której się rozgrywa. Nie istnieje w niej widoczna, z pewnego

dystansu zasygnalizowana wiedza narratora o epoce. Słowem: nazywanie epoki płynie tylko i wyłącznie z postaci, z ich psychiki, z takiego a nie innego sposobu postępowania, z takiej a nie innej motywacji psychologicznej określonych zachowań. Problemy światopoglądowe zostają konsekwentnie przełożone na ciągi fabularne. Jak to wygląda? Dwa przykłady. Życie erotyczne Trutha, jego kolejne etapy i uczuciowe napięcia dają się przetłumaczyć na ewolucję poglądów filozoficznych profesora oraz na mechanizmy jego kariery politycznej. Podział na życie „prywatne” i „publiczne” jest pozorny i takie odczytanie wątku Trutha niedaleko nas prowadzi. Albo inaczej: nieumiejętność przekroczenia tej granicy podziału jest zarazem klęską filozofii i światopoglądu Trutha. Jego teoria do tego tylko momentu może przekonywać, do którego wypływa ona z jego „człowieczeństwa”, z fizjologii i biologii owego człowieczeństwa. Również Truth jest postacią tragiczną:

Z wytrwałą, niezmordowaną, nie dającą się odstręczyć pokorą usiłował on sobie zdać sprawę, dlaczego i w jaki sposób ten lub inny mają słuszność, ale zrozumiawszy, stawał się w tym punkcie pewnym siebie, właśnie dlatego, że nie opierał się w tym na sobie nieustraszonym; w ten sposób urastało jego życie. [...] I z jednej strony, i z drugiej był nie on przecież, lecz ponadindywidualna, ponad-Oswaldo-Truthowska w każdym razie prawda, i to, co wyrastało, znowu było nie z niego tylko, lecz przybywał tu nowy pierwiastek. [s. 216]

Przykład drugi: niesamowita historia kamerdynera, który sprzedał duszę diabłu, posiada aspekt dwójaki; akt sprzedaży jest dowodem, a zarazem krytyką ślepego posłuszeństwa wobec pana, generała uosabiającego pruski reżim wojskowo-państwowy. Aluzja do motywu faustycznego zaś posiada charakter wyraźnie zgryźliwy: mówi się w pewnym miejscu, iż należałoby sprzedawać duszę dla rzeczy ważniejszych niż Małgorzata.

To, iż pierwszym etapem wędrówek Romana po Europie są właśnie Niemcy, wynika na pewno z przekonania Brzozowskiego o głębokich związkach romantyzmu polskiego z filozofią niemiecką. Z filozofii tej zaś wybrane zostają do użytku bohatera *Samego wśród ludzi* przede wszystkim różne recepty na realizację idei wolności. Nie są to zresztą recepty wystarczające, ich ułomność jest wynikiem założenia, iż wolność to uświadomiona zależność: u Kanta będzie to imperatyw kategoryczny, u Hegla — powszechny rozum, u Marksa — rozwój warunków ekonomicznych.

Jeżeli więc uznamy nawet postać profesora Trutha za portret Hegla, pamiętać należy o tym, iż portret ten nakreślony został z perspektywy lewicy młodoheglowskiej i jego cechy karykaturalne to odpowiedniki jej argumentów krytycznych. Brzozowskiego interesowały przede wszystkim problemy antropologiczne: a więc krytyka instrumentalizmu Heglowskiego, sprowadzającego człowieka do roli narzędzia historii, była mu szcze-

gólnie bliska. W tym zresztą momencie Brzozowski bardzo wyraźnie przyjmuje za własne propozycje polskiego heglizmu, których fabularne przetworzenie wysledzić możemy w *Samym wśród ludzi*. Przekonanie o upadku kultury szlacheckiej zrodziło u polskich heglistów żądanie czynu, który mógłby przywrócić Polsce należne jej w Europie miejsce. Nowa filozofia czynu winna być narodowa — znowu żądanie związane bezpośrednio z polityczną sytuacją Polski, nie istniejącej jako państwo, ale dysponującej siłą narodu.

I wreszcie — co wydaje się najważniejsze — czyn nie może być realizacją idei, lecz ekspresją osobowości. Istnieje ścisły i nierozzerwalny związek pomiędzy jednostką a pokoleniem, pomiędzy pokoleniem a narodem. I tylko taka symbioza posiada historyczną rację bytu¹⁴.

„Przeminął czas, kiedy tron i władza przez miecz i siłę olśniewała” — powie bohater powieści (s. 311). Natomiast: „Ziemia i światy są w słowie, tj. w naturze ludzkiej” (s. 310). Jednostce więc oddany jest rząd dusz. Odnowa świata przy pomocy słowa, posłannictwo pielgrzymy zapanują nad pustymi symbolami władzy.

Ideową warstwę powieści, jej tkankę filozoficzną odtworzyć i zrekonstruować możemy w sposób najpełniejszy poprzez pryzmat „fizycznego istnienia” postaci. Aby udokumentować tę tezę, potrzeba nam oczywiście więcej dowodów niż te, które zostały tutaj przytoczone. Dotychczas próbowaliśmy ukazać pewne punkty wyznaczające kształtowanie losu bohatera. Próbowaliśmy wyznaczyć linię równowagi tego podstawowego dla całej powieści układu: bohater i świat.

Człowiek zaś nie jest momentem z historii rzeczy, lecz rzeczy są momentem z historii człowieka¹⁵.

W zdaniu tym Brzozowski w sposób trafny i lapidarny określił swoje stanowisko dotyczące pozycji człowieka wobec świata zewnętrznego. Posłużenie się pojęciem przedmiotu każe nam pamiętać o tym, jak dalece uczulony był Brzozowski na niebezpieczeństwa reifikacji. Kiedy w *Ideach* pisał on z kolei, iż ideałem historyka byłoby uchwycić przeżycia ludzkości — usprawiedliwił i tłumaczył również własną rolę: powieściopisarza odtwarzającego historię pewnego pokolenia, rozumianą właśnie jako rekonstrukcja psychiki owego pokolenia. Skoro zaś celem filozofa — a Brzozowski o tej swojej misji nigdy nie zapominał — winno być stworzenie takiej świadomości, która mogłaby uczynić historię wynikiem konkretnej działalności człowieka, zrozumiały stał się wybór, jakiego

¹⁴ Zob. zbiór: *Polskie spory o Hegla, 1830—1860*. Warszawa 1966.

¹⁵ S. Brzozowski, wstęp do: J. H. Newman, *Przyświadczenia wiary*. Lwów 1915, s. 15.

dokonał Brzozowski-powieściopisarz sięgając po prehistorię polskiej świadomości narodowej, czyli po romantyczne koncepcje duszy narodu.

Istotny wpływ na wygląd powieściopisarstwa Brzozowskiego miały jego teoretyczne sądy dotyczące postaw działalności pisarskiej, wielokrotnie i z naciskiem powtarzane. Czym jest bowiem powieść? Jest pewną strukturą, a raczej formą, poruszaną określoną siłą wewnętrzną. „To, co nie przechodzi przez formę, nie wrasta w nią, nie ma prawa istnieć” — powtarzał Brzozowski¹⁶. Zaś siła wewnętrzna to świat przeżyć jednostki, jej świadomość, ale również podświadomość, jasne i ciemne pokłady duszy. Tego rodzaju rygorystyczny i konsekwentnie przez Brzozowskiego przestrzegany układ kojarzy się przede wszystkim z teorią i praktyką ekspresjonizmu. I w tym momencie można by mówić o prekursorstwie Brzozowskiego, z niezwykłą intuicją wybierającego, a właściwie tworzącego taką formę wypowiedzi, która posiadała zawsze powiązania z romantyzmem i która w powieści historycznej zajmującej się romantyczną świadomością mogła się w pełni sprawdzić. Pierwsze bodajże tego typu odczytanie Brzozowskiego jest zasługą S. Kołaczkowskiego. Pisał on o „konstruktywnym synkretyzmie przy akcentowaniu demonizmu żywych sił”, o przeniesieniu punktu ciężkości w świat wewnętrzny bohaterów. Nazwał wreszcie Brzozowskiego historykiem „wewnętrznych” dziejów kultury¹⁷.

Postawił Brzozowski jak gdyby ponad swoim bohaterem imperatyw, który godzi wszelkie sprzeczności psychiki: jest nim praca. Kiedy Roman Ołucki, wnuk kasztelana, idzie pracować na rolę wraz z parobkami, aby tym sposobem zjednać sobie ich szacunek — z punktu widzenia historycznego prawdopodobieństwa jest to fakt zaskakujący i niecodzienny. Tutaj Brzozowski wybiega naprzód, tutaj mówi, jaki powinien być jego bohater, ale ten, który mógł narodzić się dopiero w epoce *Płomieni*.

Sam Roman zdaje sobie w pewnym momencie sprawę z tego, iż jest człowiekiem przyszłości, przeznaczonym do celów, których realizacji nigdy nie zobaczy. Zakończenie powieści to zarazem akt pogodzenia się z takim stanem rzeczy, ale jednocześnie akt nieustającej gotowości podjęcia owego posłannictwa. Zwróćmy uwagę na następujące sformułowanie:

On w samej rzeczy niezaprzeczalnie jest innym niż wszyscy inni człowiekiem, pierwszym człowiekiem tej natury w Polsce. [...] Dość jest wiedzieć, czuć to, co on wie i czuje, aby być wolnym. Gdzie kończy się nałóg, zaczyna się tworzenie. Szukał papieru, pióra, chciał pisać. [s. 297]

Intensywna nauka życia domaga się refleksji, stworzenia dystansu — który jednak nie może przerodzić się nigdy w gotowe, zamknięte for-

¹⁶ Cyt. za: S. Kołaczkowski, *Ekspresjonizm w powieści historycznej Brzozowskiego*. „Prosto z mostu” 1938, nr 34, s. 226.

¹⁷ Zob. *ibidem*.

muły. Co najwyżej doznawanie życia przemieni się w pracę myślową: zawsze naznaczoną poczuciem tragizmu, zawsze w trakcie stawania się, zawsze otwartą. Bezwzględna walka ze światem, którą toczył Roman, aby poznać samego siebie, zmienia się w pątniczą, wyrozumiałą miłość do tego świata. W ostatnim liście do żony pisze on:

cała tajemnica w tym, że świat nasz jest prawem tylko naszej woli i natury i gdy zastajemy naokoło siebie nasz dom i jego przedmioty, dziecinę, domowników, wszystko to, same nawet cegły i ściany, powała i dach, trzyma się na tej wewnętrznej podstawie poddanego prawu serca. Samowar, który teraz pewno śpiewa u was na stole, miłe światło świec w waszych lichtarzach, ogień w piecu, wszystko to są sprzymierzeńcy woli naszej, wraz z nami prawa przez nią i przez nich ustanowione, prawa Rzeczypospolitej świata tego przez nas powołanego szanujący. Żyjemy w magicznym kole. [s. 311]

Przedmiotowi młodzieńczej nienawiści zostają przywrócone należne prawa. Nie jest on już synonimem bierności, lecz wynikiem świadomego wyboru. Tragedia Romana na tym zapewne również polega, iż nie ma dla niego powrotu do magicznego kręgu. Romantyczny pielgrzym płaci wysoką cenę za swoją pielgrzymkę:

Nie mam więc innego powołania prócz mojej tylko własnej, zimnej i jasnej jak światło w noc mroźną i tak samotnej woli. [s. 310]

Zwrócony w przyszłość — wierzy, iż to on właśnie stał się psychicznym argumentem uzasadniającym dziejową aktywność pokoleń, które po nim przyjdą.

Bowiem pokolenia te zaakceptują jego formułę życia, przydając jej tylko odmienny sens historyczny. Odmienny, ponieważ przez inną ukształtowany epokę. W *Płomieniach* przeczytamy więc:

Słuchaj, nic z ciebie nie zginie [...]. Oni patrzą na nas, którzyśmy rzucili domy, ciszę, spokój. Po co poszli, dlaczego? Bezdomni tułacze. My jedni mamy dom, z nas wyrasta to, co my chcemy, aby rosło, to, co powinno wyrastać i rozkwitać. My rzuciliśmy pustkę, a wybraliśmy pełnię. Nie ma szczęśliwszych ludzi niż my, których ścigają¹⁸.

I również *Płomienie* kończą się spojrzeniem w przyszłość: „Błogosławię ci, stary zegarze, że mierzysz czas, w którym dojrzewa ziarno”¹⁹. Jedyne rodzaje optymizmu, na jaki pozwala sobie Brzozowski, wywodzi się z ducha Wyspiańskiego.

¹⁸ S. Brzozowski, *Płomienie*. Kraków 1956, s. 275.

¹⁹ *Ibidem*, s. 468.